

ACTA nie pozwolą źle pisać o firmach

28 stycznia 2012

Do tej pory o wszelkich zakazach i usunięciach publikacji w Internecie decydował Sąd. Często w postępowaniu zabezpieczającym ale jednak Sąd. Jeśli ACTA wejdzie w życie jakiś organ administracyjny nakaże podanie danych Internauty i usunięcie wpisu.

Dziś, jeśli ktoś naruszy dobre imię firmy w opinii tej firmy – na przykład pisząc, firma ta łamie prawa pracownicze – to firma chcąc usunąć wpis musi własnymi sposobami dowiedzieć się kim jest ten co to napisał, zdobyć jego adres zamieszkania (imię, nazwisko i adres obligatoryjnie są wymagane w postępowaniu sądowym) a potem ewentualnie wystąpić na drogę postępowania sądowego w trybie roszczenia cywilnoprawnego. W pozwie i wniosku o zabezpieczenie firm musi udowodnić Sądowi, że nie łamie praw pracowników, i że osoba, która napisała inaczej naruszyła dobra tej firmy. Wtedy dopiero Sąd może wydać postanowienie o zabezpieczeniu poprzez usunięcie wpisu do którego będzie musiał się zastosować portal lub jakaś platforma hostingowa.

Jeśli ACTA wejdzie w życie te wszystkie działania są niepotrzebne.

Przepis umowy ACTA Pkt 4. Art 27 Sekcji 5 pt. DOCHODZENIE I EGZEKWOWANIE PRAW WŁASNOŚCI INTELEKTUALNE W ŚRODOWISKU CYFROWYM stanowi:

Strona może, zgodnie ze swoimi przepisami ustawodawczymi i wykonawczymi, przewidzieć możliwość wydania przez swoje właściwe organy dostawcy usług internetowych nakazu niezwłocznego ujawnienia posiadaczowi praw informacji wystarczających do zidentyfikowania abonenta, co do którego istnieje podejrzenie, że jego konto zostało użyte do

naruszenia, jeśli ten posiadacz praw zgłosił w sposób wystarczający pod względem prawnym żądanie dotyczące naruszenia praw związanych ze znakami towarowymi, praw autorskich lub praw pokrewnych i informacje te mają służyć do celów ochrony lub dochodzenia i egzekwowania tych praw.

Punkty 1, 5 i 6 natomiast stanowią o zapewnieniu skutecznych środków zaradczych przeciwko obchodzeniu tych praw, doraźnych środkach zapobiegających naruszeniom i środkach odstraszających.

Przyjrzyjmy się tym zapisom.

Po pierwsze nie znamy jeszcze przepisów ustawodawczych i wykonawczych o których mowa. Znając życie i łapownictwo polityków ostrość tych przepisów będzie wprost proporcjonalna do ilości kasy jaką pod stołem wyłożą różnego rodzaju korporacje. Jak widzimy nie ma słowa o sądach. Piszemy się o organach strony (czyli Państwa). Jak sądzę zostanie niebawem powołany z podatków Internautów jakiś ekstra urząd ds. ochrony wartości intelektualnej, mający swojego prezesa, pięciu wiceprezesów i cały aparat kontroli, z budynkiem w Centrum Warszawy i pensyjkami dla żonek polityków lub partnerów polityczek. Już ten „paryż” wart jest mszy.

I owy urząd w oparciu o zgłoszenie „w sposób wystarczający” (co to znaczy nie wiem, może będzie wystarczało na piśmie, lub za odpowiednim popychaczem) nakaze takiemu portalowi jak Nowy Ekran, ujawnienie danych swojego blogera (akurat na szczęście danych takich nie posiadamy) umożliwiających jego identyfikację (imię, nazwisko, może PESEL a na pewno adres zamieszkania) i zapobieganie naruszeniom nakazując skasowanie notki, filmu lub innego pliku oraz zastosuje środek odstraszający w postaci kary 100 tys. PLN dla Nowego Ekranu za pojawienie się naruszenia.

A jakież to mogą być naruszenia? Tu dopiero jest jazda. Przepis mówi wyraźnie o prawach związanych ze znakami

towarowymi, prawach autorskich i prawach pokrewnych. Znakiem towarowym jest LOGO (znak graficzny). Prawem pokrewnym jest prawo do nazwy. Jeśli więc Internauta użyje nazwy firmy – pisząc na przykład o tym łamaniu praw pracowniczych – to podpadnie pod ACTA za posłużenie się nazwą firmy bez posiadania do nich praw. Wtedy firma zgłasza w sposób wystarczający ten fakt do Urzędu żyjącego z wykonywania akta, a pragnący się wykazać urzędnicy (i wykazać potrzebę swojego istnienia) bez zbytniego badania sprawy (bo po co?) każe blogera ujawnić, zdjąć artykuł i na dodatek przysoli jeszcze karę portalowi (mszcząc się np. za wszystkie antyrządowe akcje). Wszystko zgonie z prawem. Bez udowadniania, sądów, bieganiny i kłopotliwej dla korporacji dyskusji co jest prawdą, a co nie.

Sprytnie wdrożona ACTA nie pozwoli źle pisać o firmach, bez ścigania będą tylko reklamówki i śliczne laurki.

Absurd? A pokażcie mi paranoję, w którą nie wpakuje się państwo jeśli tylko będzie ona bardzo opłacalna dla jego urzędników?

A tu będą KOKOSY!

Ups, chyba się wydało dlaczego Tusk tak się spieszył z podpisaniem tej umowy pomimo protestów. Zresztą, cóż znaczą protesty głośne i bezkrwawe, lub chociażby takie, które nie golą łbów politykom tępą maszynką? Co najwyżej zadyma przykryje inne sprawy, które się w jej cieniu pozałatwia. A to też przecież wartość nie łada.

Autor: Łażący Łazarz

Źródło: [Nowy Ekran](#)